

Od autora: O tym dniu.

„Oh I remember Toronto when Mylo went down

And we sat and we cried on the phone,

I never felt so alone,

He was the first of our own.

Some of us go down in the blaze of obscurity,

Some of us go down in the maze of publicity,

The price of infamy,

The edge of insanity.”⁵

To był zwykły, sobotni wieczór. Środek kwietnia. Od trzech dni lało niemiłosiernie, więc zadzwonił do Marlo, pytając czy nie potrzebowała podwózki. Mieli dać koncert w klubie muzycznym jego kumpla, Adama, dawnego klawiszowca „The Bleeding Ears”.

- Dam sobie radę, nie mam trzech lat! – usłyszał w odpowiedzi.

- Tylko pośpiesz się. Wiesz, że dzisiaj nie możemy się spóźnić!

Zapewniła go, że będzie na czas.

- To bardzo ważne, Marlo, ma nas słuchać...

- Wyluzuj, staruszkule, bo zejdziesz na zawał! Czy ja kiedykolwiek cię zawiodłam?

Skalski przybył na miejsce półtora godziny przed czasem, żeby zadbać o każdy szczegół. Rozstawienie sprzętu, nagłośnienie, akustykę, odsłuchy. To, żeby kable nie plątały się pod nogami. Tego dnia miał ich słuchać dziennikarz od talentów znanej rozgłośni radiowej. I facet z niezależnej wytwórni płytowej, który czasem przesiadywał w tej knajpie, szukając ciekawych kapel.

Skalski biegał jak obłąkany, doglądając wszystkiego, a później siedział jak na szpilkach, raz po raz wychodząc na deszcz w poszukiwaniu zasięgu. Czekali tylko na Marlo i Ice, bo Anię i Lilkę przywiózł ze sobą. O wpół do ósmej, Adam kazał mu się uspokoić, żeby nie stresował dziewczyn. Pięć minut później pojawił się Iza.

- Co za pogoda – rzuciła tylko i poszła sprawdzić, czy z jej perkusją wszystko było jak trzeba.

Mijały kolejne minuty. Za dwadzieścia Oldie zadzwonił do Marleny, ale jej numer nie odpowiadał. Było za piętnaście, za dziesięć, za pięć... Skalski stał na deszczu, na przemian dzwoniąc i klnąc. Wreszcie za-

powiedział Adamowi półgodzinne opóźnienie i z furią wskoczył do samochodu, żeby pojechać po tę nie-
znośną, niesforną, roztrzępaną...

Kiedy łamiąc niezliczoną ilość przepisów wpadł z niedozwoloną prędkością na jej ulicę, zobaczył przed sobą mrugające światła karetki i radiowozu. Dał po hamulcach, nie chcąc dostać mandatu, a auto sunęło kilkanaście metrów po śliskiej nawierzchni. Zaparkował czym prędzej i wysiadł w ulewę. Nie zabrał parasola ani kurtki. Ruszył chodnikiem, trzymając się jak najdalej od krzątających się policjantów. Zobaczył samochód z powgniataną maską i stłuczoną przednią szybą. Może Marlo była świadkiem wypadku? Policjanci zatrzymali ją, żeby zebrać zeznania? Skręcił w kierunku najbliższego z nich. Musiał jak najszybciej zabrać ją na koncert! Przecisnął się między dwoma samochodami, zaparkowanymi prostopadłe do kierunku jazdy i odruchowo rozejrzał się, wkraczając na jezdnię. Na prawo od niego, spod bagażnika białego sedana, wystawał rozdarty plecak Marlo.

*

Angie zmieniła gitarę na akustyczną i podeszła do mikrofonu na trzęsących się nogach. Jim na moment zniknął ze sceny, a Oldie usiadł przed centralką Izy z drugą gitarą. Zagraли wstęp i Ania zaśpiewała bardzo cicho, tracąc głos na ostatnich sylabach wersów:

“I feel so lonely without You, my friend,
I thought I’ll never be without You, my friend, for all my life,
I feel so lonely sittin’ in this house that I have once escaped,
I feel so useless when the traitor runs and I’m not the one who chase,
We’re torn asunder and I have to confese,
I see Your face in every face,
I hear Your voice in an empty room,
I hear Your steps in the corridors that no one use,
So tell me why, Your gone, my friend?”^

Ostatnie słowa uwięzły jej w gardle i Ania rozplakała się na dobre, zdjęła gitarę i łkając, zbiegła ze sceny.

*

Mimo gorącej owacji, Ania nie wróciła na scenę. Oldie przywołał Jima i zamienił z nim szeptem kilka zdań.

- Dziewczyny, spróbujcie nakłonić ją do powrotu – powiedział do Izy i Lilki. – Jedną piosenkę zagramy sami.

Dziewczynki zeszły na backstage w ślad za Anią, a Jim zarzucił na szyję pasek od swojego Rickenbackera.

- Wybaczcie, moi drodzy, to dla nas nieopisana strata. – Pomruk z publiki, jakieś słowa. – Zagramy dla was niemal akustycznie coś co na pewno znacie.

Całe wieki wcześniej, podczas jednej z prób, Marlo zapytała go, jaki utwór przychodził mu do głowy, kiedy o niej myślał, a on wskazał ten klasyk sprzed lat.

„Remember when You were young,

You shone like the sun!

Shine on You crazy diamond!

Now there's a look in Your eyes,

Like black holes in the skies!

Shine on You crazy diamond!”⁶

- Cudownie, masz mnie za wariatkę! – zaśmiała się wówczas.

- Raczej diament, wymagający oszlifowania.

„You were caught in the crossfire,

Of childhood and stardom,

Blown on the steel breeze,

Come on You target for faraway laughter,

Come on You stranger, You legend, You martyr and shine!”⁶

Był to największy komplement, jaki Marlo usłyszała przez całe życie. Tylko dziadek, który zmarł trzy lata wcześniej, kiedykolwiek nazwał ją podobnie. Swoim skarbem, perłą. Dla matki była za to niewdzięczną gówniarą, dla rówieśników – nadąsaną dziwaczką, dla kolegów z klasy – powietrzem, bo oni wszyscy ubóstwiali Anię. Na nią, nikt nie zwracał uwagi, nie obchodziła nikogo. Poza tą małą grupką, ro-

dzina, jaką stanowił zespół.

“ Pile on many more layers

And I’ll be joining You there!

Shine on You crazy diamond!

And we’ll bask in the shadows

Of yesterday’s triumph

And sail on the steel breeze.

Come on You *girl* child, You winner and loser,

Come on You miner for truth and delusions and shine!”⁶

⁵ “Blind Curve: Part III – Mylo” – Fish (właśc. Dereck William Dick) z albumu “Misplaced Childhood” Marillion, EMI, 1985.

[^] “So lonely without You, my friend” – Anna Skalska z EP “No Way Back, Tribute to Marlo” Sirius and the Sirens, Delusional Records, 2012. (Nathaniel Sathirian, 2010)

⁶ “Shine on You Crazy Diamond” – Roger Waters z albumu “Wish You Were Here” Pink Floyd, Harvest/Columbia, 1975.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Nathaniel Sathirian, dodano 16.12.2016 10:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.